

# Nareszcie Eichlerówna!

**W**RESZCIE nasza TV przypomniała sobie o istnieniu tej miary aktorki co Irena Eichlerówna. Wprawdzie nie mało o niej mówiono przed kamerami, pokazywano fragmenty sztuk, w których grała, zaproszono do Tele-Echa, ale ujrzeć ją w którejś z głównych ról w Teatrze TV było nie sposób. Wreszcie po latach zobaczyliśmy Irenę Eichlerównę w „Mindowem” J. Słowackiego w reż. Bernarda Forda-Hanaoki.

Zagrała — w tym spektaklu Rognedę matkę tytułowego bohatera.

Postać ta znalazła w osobie Ireny Eichlerówny odtwórczynię doskonałą. Fascynowała majestatem i ogromem wewnętrznej siły. Wszystko to aktorka osiągnęła nymi środkami wyrazu, bez jednego zbędnego gestu, bez jednej niepotrzebnej intonacji.

Była w swej grze nieco inna niż przywykliśmy ją oglądać, nie tak żywiołowa i operująca swym charakterystycznym zaśpiewem, lecz bardziej skupiona, jakby zwrócona „do wewnątrz” tra-

gicznej Rognedy. Zaś wiersz Słowackiego w jej interpretacji mógł ukazać wszystkie swoje blaski i całe bogactwo.

Szkoda tylko, że przeszła niemal nie zauważona, podobnie zresztą jak i całe przedstawienie „Mindowego”, co stało się z winy TV, która pokazała ten spektakl w nietypowym dla Teatru TV terminie — we środę, na II programie i o dość późnej porze.

Przedstawienie miało w sobie nieco rapsodyczności i szlachetnego patosu, a także odznaczało się ogromnym napięciem emocjonalnym i doskonałym tempem. Wyraźnie czuło się w tym spektaklu konsekwentną koncepcję reżysera tak w prowadzeniu aktorów jak i w całej inscenizacji.

Interesującą rolę stworzył jako Mindowę Jerzy Żelnik.

Niezwykle spójna z całością przedstawienia, będąca jego istotnym elementem a nie jedynie tłem, okazała się świetna muzyka Czesława Niemena.

W sumie spektakl niezwykle udany i wart powtórzenia, tym razem w I programie.

RENATA  
POPKOWICZ-TAJCHERT